

Uchodźcy jako narzędzie

18 marca 2016

Być może jedyną pozytywną rzeczą w tej pogarszającej się sytuacji społecznej i środowiskowej na tej planecie jest fakt, że nasi „przywódcy”, żeby utrzymać się przy władzy, muszą uciekać się do coraz bardziej desperackich czynów. Należy również zwrócić uwagę, że jednocześnie owe „elity” wypowiadają coraz więcej skandalicznych i oczywistych kłamstw. Weźmy na przykład szalejący od ponad 2 lat kryzys uchodźców i fiasko w tej sprawie na linii Syria-Turcja-Rosja-Unia Europejska-USA.

Przez ostatnie 5 lat zachodnie mocarstwa i ich służalcze media nie ukrywały faktu, że w pełni popierają „syryjskich rebeliantów” z ich brutalną wojną przeciw narodowi syryjskiemu i dążeniem do obalenia demokratycznie wybranego rządu Asada. Nie jest także tajemnicą fakt, że niektóre zachodnie rządy bezpośrednio finansowały, szkoliły i uzbrajały „rebeliantów”, którzy następnie masowo mordowali cywilów w Syrii. W międzyczasie wyszło na jaw, że zdecydowana większość „rebeliantów” należy do kategorii obłąkanych dżihadystów, tępych zagranicznych najemników, chętnych do walki z dowolnego powodu, byle dostali za to dość pieniędzy albo batoników i saudyjskiej amfetaminy, jak captagon (inaczej fenetylina).

Spora część tych dżihadystów pochodzi z Libii, gdzie byli dobrze znani agentom USA, zwłaszcza Hillary Clinton, która ku swojej uciechu wykorzystwała ich do zniszczenia libijskiego społeczeństwa oraz publicznej sodomizacji i zamordowania Muammara Kaddafiego. Cóż za wspaniała perspektywa dla amerykańskiego narodu – posiadanie tak podłego i psychopatycznego reprezentanta.

We wrześniu 2015 roku amerykańskie wojsko już przez ponad rok rzekomo bombardowało ISIS. W tym czasie obłąkana armia dżihadystów znacznie rozszerzyła swoje terytorium, mordując tysiące ludzi, a kolejne setki tysięcy zostały zmuszone do

opuszczenia domów. Być może Amerykanie zrzucali bomby w metalowych pojemnikach z podczepionymi spadochronami. Z drugiej strony, zaledwie 3 miesiące rosyjskich bombardowań na pozycje rebeliantów/ISIS wystarczyły do radykalnej zmiany biegu wojny na korzyść syryjskiej armii i zdemaskowania oczywistej zmywy zachodnich rządów z ISIS.

Ale to wszystko stanowi normę i dobrze już znany element strategii zachodnich mocarstw: w celu osiągnięcia swoich geopolitycznych celów, czyli obalenia demokratycznie wybranych rządów, uzbrajają terrorystyczne grupy, żeby siały chaos w krajach, które nie chcą się podporządkować. Niespotykanym wcześniej aspektem najnowszej imperialistycznej przygody Zachodu jest napływ uchodźców do zachodniej Europy. Zachodnie wojny napastnicze zawsze wysiedlają dużą liczbę miejscowej ludności, uciekającej przed śmiercią i zniszczeniem wolnością i demokracją. Zazwyczaj ich opcje, w mniejszym lub większym stopniu, ograniczały się do sąsiednich krajów. Atak na Syrię jest nieco inny, bowiem duża liczba Syryjczyków (i Irakijczyków) została w jakiś sposób „napuszczona” na UE.

W październiku ubiegłego roku Przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk powiedział na Europejskim Forum Nowych Idei w Sopocie: „Po raz pierwszy w mojej karierze politycznej słyszałem polityków otwarcie przyznających, że marsz uchodźców do Europy to ich metoda skłonienia (nas) do określonego zachowania”.

W tym momencie każdy, kto zwraca uwagę na wiadomości, powinien wiedzieć, kogo miał na myśli Tusk. Nawet zachodnia prasa nie może już dłużej ignorować faktu, że Erdogan i spółka rozgrywają dość psychopatyczną grę, celowo umożliwiając przepływ tysięcy Syryjczyków przez turecką granicę do Grecji i w głąb Europy. Większość choć częściowo inteligentnych komentarzy politycznych na temat tureckiego udziału w wojnie syryjskiej przedstawia Erdogana jako człowieka kierującego się imperialistycznymi planami i pragnieniem odtworzenia tureckiego kalifatu – z sobą w roli współczesnego sułtana.

Jednak klika kontrolująca Turcję nie pragnie jej ekspansji na Bliskim Wschodzie – najbardziej zależy jej na integracji Turcji z Unią Europejską. Pierwszy raz Turcja złożyła wniosek o członkostwo w roku 1999 i od tamtej pory jej członkostwo było w taki czy inny sposób blokowane przez ważniaków z UE, rzekomo ze względu na stan tureckiej gospodarki, ale w rzeczywistości dlatego, że w końcu Turcy są śniadymi muzułmanami, a nie białymi europejskimi chrześcijanami. Jednak wygląda na to, że stworzony kryzys uchodźców – a zatem domyślnie zagrożenie dla UE z ich strony (w tym także zagrożenie atakami terrorystycznymi „ISIS”) – oraz hipotetyczna możliwość kontrolowania przepływu zdesperowanych Syryjczyków i Irakijczyków przez Turcję działały cuda w Brukseli.

W październiku ubiegłego roku Turcja dostała od UE 3 mld euro na „obsługę” problemu uchodźców, ale Erdogan i spółka najwyraźniej wydali te pieniądze na zakup skradzionej syryjskiej ropy i finansowanie ISIS, więc w ubiegłym tygodniu wyciągnęli rękę nie tylko po kolejne 3 mld euro, ale także po wprowadzenie bezwizowego ruchu dla tureckich obywateli w UE oraz przyspieszony proces akcesyjny. Kilka dni temu przywódcy UE, rozeźleni bezczelnością i podstępem aroganckich Turków, zgodzili się wysupłać pieniądze i obiecali Erdoganowi i spółce „negocjacje akcesyjne w możliwie najbliższym terminie”.

7 marca, na kilka godzin przed nagłościonym i bardzo wesołym spotkaniem w Brukseli tureckiego premiera Davutoglu z 28 przywódcami państw członkowskich UE, poświęconym „zapobieganiu napływowi uchodźców i tragicznym wydarzeniom na Morzu Egejskim”, u wybrzeży Turcji, w drodze do Grecji, utonęło 25 imigrantów. Całkiem niedawno podano także w wątpliwość, czy Turcja rzeczywiście gości u siebie jakichś syryjskich uchodźców.

Łatwo byłoby to wszystko wytłumaczyć zwykłym (jeśli nie psychopatycznym) tureckim oportunizmem i całkowitym brakiem uczciwości i moralności ze strony szefów unijnych, gdyby nie

fakt, że spokojnie obserwując cały ten proces, dostrzegamy w nim odciski palców starych, dobrych Stanów Zjednoczonych Ameryki. Nikt nie może zasadnie twierdzić, że przedłużająca się wojna w Syrii kiedykolwiek miała przynieść coś pozytywnego Turcji lub Unii Europejskiej. Turcji już dziś grozi w najgorszym wypadku utrata części terytorium na rzecz Kurdów, a w najlepszym – utworzenie państwa kurdyjskiego w jej granicach. Jeśli zaś chodzi o Unię Europejską, to sama jej struktura jest poważnie nadwyreżona z powodu uchodźców.

Jedynym krajem, który (jak zwykle) korzysta na chaosie w innych krajach, są Stany Zjednoczone, przede wszystkim dlatego, że jak zwykle to one stworzyły ten chaos. Jak już pisałem przy wielu okazjach, rozgrywana tu „wielka gra” jest tą samą grą, która jest rozgrywana przez „wyjątkowe” USA od co najmniej 100 lat. Nazywa się ona „powstrzymanie rosyjskiej ekspansji – za wszelką cenę”.

Przed zastępczą wojną w Syrii Turcja i Rosja cieszyły się bliskimi stosunkami gospodarczymi i politycznymi. W listopadzie ubiegłego roku ktoś siedzący w myśliwcu znajdującym się nad terytorium Turcji zestrzelił rosyjski samolot w przestrzeni powietrznej Syrii, w wyniku czego zakończył się ten bliski związek. Podtrzymuję moją analizę z owego czasu: rząd Erdogana nie był bezpośrednio odpowiedzialny za zestrzelenie samolotu i nie miał innego wyjścia niż przyjąć narrację, która została mu narzucona przez USA.

Jeśli z dystansu przyjrzymy się skutkom wydarzeń z ostatnich 5 lat na Bliskim Wschodzie, zobaczymy, że wciąż trwająca wojna zastępcza w Syrii nie tylko stworzyła kryzys uchodźców, który z kolei powoduje „kryzys bezpieczeństwa” w UE, ale i dała Turcji do ręki narzędzie do wymuszenia na UE swojej akcesji, znacznie zbliżając ją do łona NATO, a tym samym istotnie oddalając ją od ewentualnego sojuszu z Rosją. Robienie wszystkiego co możliwe, aby zapobiec zawiązaniu sojuszu pomiędzy Rosją a kimkolwiek innym krajem jest dziś jedynym powodem istnienia Pentagonu i Departamentu Stanu USA, a te 6

mld euro, obiecanych Turcji przez UE, zaczyna coraz bardziej wyglądać na odszkodowanie za zerwanie stosunków z Rosją, niż na jakikolwiek „fundusz na uchodźców”.

Ze względu na głębię amerykańskiej perfidii, zakłamania i antyrosyjskiej histerii nie było zaskoczeniem zobaczenie w ubiegłym tygodniu, jak główny podżegacz wojenny z NATO, generał Breedlove (najnowszy laureat konkursu na najbardziej nieodpowiednie nazwisko) oskarżył Rosję o stworzenie kryzysu uchodźców w celu „przytłoczenia i złamania Europy”. Pomijając całkowitą niedorzeczność tych zarzutów, padających z ust człowieka, który odegrał kluczową rolę w prowadzeniu 4-letniej zastępczej wojny i stworzeniu kryzysu w Syrii, Breedlove oskarża Rosję dokładnie o to, co ja zarzuciłem USA – zachęcanie Turcji do wysłania uchodźców do UE w celu zwiększenia zagrożenia oraz zależności UE od NATO. Oskarżanie innych o to, co zrobiło się samemu, jest bardzo powszechną cechą osobników psychopatycznych.

Przebiegłość USA na tym się nie kończy. Rozgłaszając ten cudaczny pomysł, Breedlove chce dodatkowo podsycić antyrosyjską histerię wśród urzędników UE i jeśli dotychczasowa haniebna strachliwość urzędników UE w obliczu amerykańskich gróźb jest jakimkolwiek wyznacznikiem, prawdopodobnie mu się to uda.

Autorstwo: Joe Quinn

Źródło oryginalne: Sott.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com